

W kręgu Bramy cz. II

V Noc Świętojańska i towarzyszący jej w tym roku po raz pierwszy Festiwal Sztuki „W kręgu Bramy” organizowane przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w dniach 17-23/24 czerwca były wydarzeniami niezwykłymi. Idea Festiwalu była związana ściśle z działalnością Ośrodka – miejsca spotkań oraz działań artystycznych i kulturalnych, których punktem centralnym jest Brama Grodzka.

Joanna Zętar

Wieczór z Janem Twardowskim był wieczorem z mistrzem słowa poezji chrześcijańskiej. Tłum czytelników zgromadzonych w kościele świadczył nie tylko o popularności poety ale również o fakcie, że czytelnicy korzystając z wierszy korzystają pośrednio z osobowości autora. Ksiądz Twardowski mówił, że jego podstawowym zadaniem jest rodzić i głosić nadzieję. Poeta mówi coś bardzo osobistego, rozbiiera się przed swoim czytelnikiem, a mówiąc o sobie stara się trafić do drugiego człowieka. Jan Twardowski o Bogu mówi przez pośredników, za pomocą paradoksu, wyrażającego głębsze przeżycie religijne. Jest romantycznym starym kawalerem, który kocha otaczający go świat, i przypomina, że najpierw jest miłość do Boga a potem do człowieka.

Julia Hartwig, poetka, eseistka, tłumaczka, prywatnie dama zawsze życzliwa młodym poetom, podczas spotkania wspominała Lublin, Józefa Czechowicza, gimnazjum Unii Lubelskiej, dzieliła się refleksjami z podróży zagranicznych, myślami na temat poezji współczesnej. Stwierdziła, że sztuka to w obecnych czasach wypełnianie luki po wartościach dlatego artysta musi widzieć, słyszeć i rozumieć, być wolnym aby nazywać rzeczy po imieniu. Pośród zaprezentowanych wierszy znajdował się jeszcze nie publikowany utwór „Odwiedziny” dedykowany Zbigniewowi Herbertowi i Janowi Lebnsteinowi.

Poetka, prozautorka i tłumaczka Ludmiła Marjańska, której ostatni tomik poezji zatytułowany „Żywica” był dużym wydarzeniem artystycznym pisze wiersze o zwyczajności odkrywające nadzwyczajność. Autorka stwierdza, że wiersze rodzą się z niczego – Pisze się samo, nie ma w tym mojej zasługi. Jako dowód został przytoczony wiersz „Zapomniałam, pamiętam, pamiętam, zapomniałam” napisany tego samego dnia w pociągu, w drodze do Lublina.

Uzupełnieniem spotkań z poezją były utwory Eugeniusza Rudnika z gatunku Ars acustica. Autor jest kompozytorem, inżynierem dźwięku, pierwszym w Polsce realizatorem muzyki elektronicznej, współtwórcą tzw. polskiej szkoły muzyki elektronicznej i Studia Eksperymentalnego Polskiego Radia. Stworzył ścieżki dźwiękowe do ponad 300 filmów, sztuk telewizyjnych i słuchowisk radiowych. Współpracował z Andrzejem Wajdą przy „Weselu” i Kszysztofem Penderecem przy hymnie na igrzyska olimpijskie w Monachium. Ars acustica to sztuka dźwięku, gatunek pojawił się na początku lat 50-tych w radio francuskim. Są to kolaże muzyczne tworzone za pomocą generatorów i syntetyzatorów ze wszystkiego, jak mawia autor, co dźwięczy i daje się nagrać, łącząc elementy pozornie nie możliwe do połączenia: słowo, muzykę, szmery, dźwięki uważane za nieodpowiednie dla kompozytorów. Tworzenie dzieł to łączenie obiektów i materii, które nie powinny ze sobą egzystować ich sens wynika z iskrzenia i koncentracji dźwięku. Muzyka abso-

lutna jaka w ten sposób powstaje istnieje nie tylko na taśmie i jest produkowana głównie dla radia jako gatunek sytuujący się na pograniczu słuchowiska, reportażu, opery radiowej i poezji. Kompozycje Eugeniusza Rudnika były prezentowane na międzynarodowych konkursach i wielokrotnie nagradzane. Podczas prezentacji w Lublinie słuchacze zapoznali się z utworami: „Pan Jezus niewierzących” uzupełniony fragmentami poezji Jana Twardowskiego i Romana Brandstettera, „Via crucis” czyli epitafium dla ofiar Katynia, „Przyjaciółki z ulicy Żelaznej” słuchowisko muzyczne na podstawie poruszającego świadectwa żydowskiej kobiety, która była przetrzymywana podczas okupacji przez polską rodzinę, „Sekunda Wielka – mała suita dokumentalna dla dorosłych” traktująca o lekcji muzyki dla dzieci niesłyszących oraz „Peregrynacje pana Podchorążego albo zarna nadwiślańskie” ballada dokumentalna na kanwie „Początku” Andrzeja Szczypiorskiego – dzieło o historii Polski XX wieku.

W czasie festiwalu w kilku lubelskich szkołach odbywały się spotkania zatytułowane „Moja najważniejsza książka”. Podczas spotkań z młodzieżą zaproszone do współpracy osoby związane z nauką i kulturą (m. in. Zbigniew Hołda, Danuta Bieniaszkiewicz, Marek Wyszowski) dzieliły się refleksją na temat utworów, które wywarły wpływ na ich życie, były przełomowe lub które z różnych względów uważają za warte polecenia. Były to swoiste spotkania dwóch pokoleń – pokolenia wychowanego na książce i pokolenia



Pieczenie chleba

» dla którego książka jest tylko przymusową lekturą szkolną.

Punktem kulminacyjnym festiwalu była Noc Świętojańska, czas niezwykły kiedy można się kontaktować z magicznym, niedostępnym na co dzień światem. W tę jedyną w swoim rodzaju noc jest się obecnym w realnym i magicznym świecie jednocześnie, tylko wtedy można zobaczyć niewidzialne. Misteria oraz występy zespołów folkowych i klezmerskich złożyły się na wydarzenia tegorocznej Nocy. Za sprawą widowiska opartego na magii jednoczącej czas, miejsce i akcję przeniosły widzów w miejsca odległe w czasie i przestrzeni próbując odnowić więź pamięci z poprzednimi pokoleniami i tradycją.

Wydarzenia rozpoczęły się wypiekiem chleba w specjalnie na tę okazję wybudowanym piecu chlebowym. Piec wykonany z 1500 cegieł i pół tony gliny, odpowiednio przygotowany poprzez wielokrotnie wypalanie został zbudowany w miejscu gdzie przed wojną znajdowała się piekarnia, o której wspominał w jednym ze swoich wierszy Józef Czechowicz. Pieczeniem czterech bochenków chleba zajmowała się Zofia Mazurek, która wykonała również kilka ludowych piosenek.

Podczas koncertu na scenie wystąpiły zespoły klezmerskie: Klezmerzy z Bramy, Den Flygande Bokrullen, Kroke oraz folkowe: Kárpátia, Troitsa, Orkiestra Świętego Mikołaja. Towarzyszyły im akcje teatralne: Misterium

Ulicy Szerokiej i wywoływanie duchów sobótkowej nocy.

Występujący jako pierwsi Klezmerzy z Bramy są zespołem starającym się odtwarzać atmosferę żydowskich Kresów korzystając z utworów zarejestrowanych na początku XX wieku. Ich koncert był przykładem wierności muzycznemu stylowi i tradycji żydowskiej. Muzyka klezmerska przeżywająca obecnie renesans jest świadectwem dziedzictwa kultury jidisz. Mnogość stylów i wątków powoduje, że obecnie jest przez muzyków traktowana jako uniwersalny język wyrażania własnych poszukiwań twórczych i podstawa tworzenia nowych jakości. Pierwsi klezmerzy (kley-zmer) grający niegdyś na żydowskich weselach i uroczystościach byli wędrującymi po krajach Europy Środkowej muzykami włączającymi do swojej muzyki napotkane podczas wędrówek motywy.

Pierwszym spośród zespołów folkowych była Kárpátia z Węgier. Inspiracją dla grupy występującej wraz z tancerzami jest wielokulturowość Karpat, celem połączenie tradycji ze współczesnością. Korzystają z melodii i technik gry znalezionych w materiałach archiwalnych i pozyskanych od wiejskich muzyków. Zaczynali od grania muzyki mołdawskiej ale stopniowo wkraczają na inne tereny: alternatywę, techno, jazz. Podczas występu szczególną sympatię publiczności wzbudzili tancerze, którzy wraz z politykaczami ognia zapraszali widzów do wspólnej zabawy.

Nazwa Den Flygande Bokrullen oznacza latająca Tora. Zespół porwał do zabawy publiczność, pośród której zaczęły pojawiać się rusalki i bagienne stwory. Zgromadzeni na Placu Zamkowym nie mieli wątpliwości dlaczego grupę nazywają klezmerski dynamit Szwedzki zespół jest wierny muzyce żydowskiej z okresu międzywojennego z charakterystyczną żywiołowością ludowego temperamentu i poczuciem humoru.

Kolejny koncert był swoistym misterium, w którym ważne były nie tylko dźwięki ale przede wszystkim instrumenty z których były wydobywane: flety, gęśle, okaryny, przeszkadzajki. Trio z Mińska – Troitsa za sprawą nowoczesnego brzmienia, różnorodności wykonywanych piosenek i gardło-



Noc Świętojańska

wego śpiewu lidera są jednym z najbardziej oryginalnych zespołów folkowych w Europie.

Centralnym punktem Nocy Świętojańskiej było Misterium Szerokiej. Działania para-artystyczne z udziałem publiczności mające na celu przypomnienie nieistniejącej ulicy żydowskiego miasta po którym również nie ma śladu. Ulica Szeroka była niegdyś największą ulicą żydowskiej części Lublina. Jej koniec i początek wyznaczały dwie studnie. Jedna z nich istnieje do dziś, znajduje się na placu manewrowym PKS stanowiąc niemałą zagadkę nie tylko dla przyjezdnych ale i mieszkańców Lublina. (Druga ze wspomnianych studni znajdowała się u zbiegu obecnej ulicy Kowalskiej,

Podzamcza i Placu Zamkowego). Po ulicy Szerokiej zachował się szyld z rosyjsko-polskim napisem, wiersz Józefa Czechowicza oraz pamięć o Widyjącym z Lublina czyli chasydzie Iechaku Horowitzu.

Misterium odbywające się podczas V Nocy Świętojańskiej ożywiło pamięć. Zgromadzeni na Placu Zamkowym otrzymali świece, następnie ustawieni wzdłuż zarysu ulicy Szerokiej fizycznie stworzyli jej kształt. Czerwone światła wyznaczyły bieg ulicy, która na chwilę ożyła. Po ulicy przechadzały się duchy i magiczne postacie. Zgromadzeni recytowali wiersz Józefa Czechowicza, na telebimie prezentowano fotografie przedstawiające ulicę Szeroką i znajdującą się w Ośrodku „Brama

Grodzka – Teatr NN” makietę żydowskiego miasta.

Po zakończeniu Misterium na scenie wystąpiła Orkiestra Świętego Mikołaja. Zespół, który nie wymaga specjalnego przedstawiania. Koncert był podróżą w czasie i przestrzeni po Lubelszczyźnie, Podlasiu i Kurpiach, spotkaniem z muzyką i kulturą ludową zachowaną w warstwie spontanicznego grania traktowanego przez muzyków jako sposób na życie.

W trakcie koncertu rozpoczęło się wywoływanie duchów sobótkowej nocy czyli ogniowo-teatralne działania Jarka Koziary rozgrywające się na skarpie Wzgórza Zamkowego. Konstrukcje przypominające drzewa, gwiazdy i różnorodne symboliczne kształty były stopniowo zapalane od płonącego u stóp wzgórza ogniska. Pod koniec pojawiła się postać Sztukmistrza z Lublina – cyrkowca, czarodzieja, bohatera powieści Isaaka B. Singera.

Gwiazdą Nocy był niewątpliwie zespół Kroke. Ich cechą rozpoznawczą jest nowy styl brzmienia i podejścia do muzyki klezmerskiej, a ponadto wirtuozeria wykonania, którą można było zauważyć szczególnie w ostatnim utworze wykonywanym na pudle kontrabas. Mam nadzieję, że zaprzyjaźnieni z Bramą Grodzką muzycy jeszcze nie raz będą gośćmi Nocy. Pośród tańczących u podnóża sceny wyróżniał się Leon Blank, znawca tańca żydowskiego do muzyki klezmerskiej.

Mimo niesprzyjającej na początku koncertów V Nocy Świętojańskiej deszczowej pogody na poszukiwanie kwiatu paproci, ulicy Szerokiej lub dobrej zabawy zdecydowało się około 5000 Lublinian. Koncerty zakończyły się długo po północy. Powracający do domów zauważyli brak pieca chlebowego. Zniknął niepostrzeżenie zupełnie jak duchy sobótkowej nocy...

Autorka tekstu jest studentką dziennikarstwa w Studium Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa KUL.

Fotografie: Marta Kubiszyn